

Nikt nie kocha Meza

Mezo

Komercyjne gnioty
Dla mnie bomba
Mam full kamer i tłum fanek
Bardzo dobrze
Kiedy wjeżdżam na scenę ręce do góry
Zawiść? – tym gardzę
Pięknie to wygląda tylko, że jest inaczej
Rapteatr dzisiaj tu i teraz

Ostatnio podniosło się wzgórze niewielkie
Tych co na scenie są dłużej ode mnie
Jak TenTyp, [?] tak bezczelnie postąpić
Nie zachował się jak dżentelmen
My tu tyle lat próbujemy na darmo
On dotknął sceny raz i zgarnął
A my ty żyjące legendy na zasiłku
Wiesz nie muszę pracować za kilku naraz
Ale wiem jak zrobić hałas
A tych rapów, frustratów wkładam w nawias
Życzę wam pracy za godziwe pieniądze
A nie trzy złote za godzinę w Polsce
To niemożliwe, by uczciwie zarobić forszę
Zamiast asa kładę na stół rymów porcję
Truskul, hardcore, light jedna branża
Jedna scena, jeden hajs, jedna ważna sprawa
Przestań bredzić kto jest prawdziwy
Popularność każdą prawdziwość wykrzywi
Teoria spisku o komercyjnej zbrodni
Hip-hop to nie tylko blok, ulica i chodnik
Dla mnie to wiedza i umiejętność
Dlatego rozpiera mnie ta duma i wściekłość
Ja, moja wola zwycięstwa jest silna
Bywaj, moja prespektywa jest inna

Nikt nie kocha Meza, tego kota Meza
Chociaż nie za bardzo wiem za co
Może to Mason? niektórzy tak twierdzą
Podobno trudni się komercją

Nikt nie kocha Meza, tego kota Meza
Chociaż nie za bardzo wiem za co
Może to Mason? niektórzy tak twierdzą
Podobno trudni się komercją

Posłuchaj, usiądź i zastanów się
Nie wygłupiaj się
Musisz to pojąć, tyle
Dobrze wiesz prawda jest taka
Skuteczny na rynku nie rezygnuję z misji
Bo tylko ja wiem dokładnie jak to zrobić
Uważaj i ucz się

I rozum podpowiada – w nic już nie wierz
I faktycznie niczego już nie jestem pewien
Gdy jakiś pierwszy lepszy krzyczy – nowicjusz jeden
No więc już nie wiem nic, gdzie logika? – pytam
Kto? pamięta mój podziemny staż?

Chyba tylko mój człowiek Stas i kilku z wasz może
Czy to pomoże mi przywrócić twarz? - nie!
Ponieważ twarz mam cały czas taką samą
A gdy słyszę was robi mi się słabo
Nie sądziłem, że jesteś tak potężna słowo
To paradoks, bo ta płyta była OK
Póki nie wyszła poza krąg zwany hip-hopem
Półki byłem anonimem, byłem ziomkiem
Bili ze mną piątkę, potem pionkiem nazwali
Gdybym sprzedał 1000 sztuk bym był z wami
A tak wszyscy otępiali, opętani
Chrzanić to, to co mam, to moja praca
Wyszedłem z bloków i nie chcę do nich wracać
Do tych hardcorowych mięczaków rapu
Ich przećpanych mord i ślepych dogmatów
Możesz mnie dręczyć, ja chcę zwyciężyć
A nikt nie może mnie w tym wyręczyć
Mogę cierpieć, znosić te ciernie na głowie
Aż pewnego dnia powiesz - Mezo? mój człowiek

Nikt nie kocha Meza, tego kota Meza
Chociaż nie za bardzo wiem za co
Może to Mason? niektórzy tak twierdzą
Podobno trudni się komercją

Nikt nie kocha Meza, tego kota Meza
Chociaż nie za bardzo wiem za co
Może to Mason? niektórzy tak twierdzą
Podobno trudni się komercją

Nikt nie kocha Meza, tego kota Meza
Chociaż nie za bardzo wiem za co
Może to Mason? niektórzy tak twierdzą
Podobno trudni się komercją